

Bajka pomagajka – Zosia, kołtun i magiczna wróżka

Była sobie Zosia, która lubiła misie, lalki i klocki, ale tak najbardziej na świecie uwielbiała jeździć na rowerze. Mogłaby jeździć dzień i noc, gdyby nie to, że Mama wołała ją spać przed dwudziestą. Czy było coś, czego Zosia nie lubiła? No jasne! Lista nie była wcale krótka. Nie przepadała za warzywami, które Mama dawała do obiadu, nie chciała nosić kaloszy, kiedy z nieba padał deszcz, ani ścielić łóżka z rana, ale nic nie martwiło mamę bardziej, niż to, że Zosia za żadne skarby nie chciała czesać włosów.

A włosy, tutaj musicie wiedzieć, miała długie, sięgające spódnicy, a kolorem bardzo podobne do kasztanów. Gdy tylko Mama wołała Zosię:

– Zosiu!! Zosiu!! Chodź, uczeszymy włosy! – Zosia natychmiast uciekała, gdzie tylko mogła.

Raz uciekła pod stół w kuchni, a innym razem do gabinetu taty. Chowiała się pod ciężkim biurkiem z ciemnego drewna, aż Mama zrezygnowała i ze smutkiem kręciła głową, bo wiedziała, że to nie może skończyć się dla włosów dobrze.



Na głowie Zosi tworzyły się kołtuny, poplątane i poskręcane włosy bardzo trudne do rozczesania. Dziewczynka zupełnie ich nie zauważała, tylko Mama widziała, że będzie coraz trudniej się ich pozbyć. Dzień Zosi minął na zabawie, najbardziej upodobała sobie skakanie po łóżku. Była piratem, który nosił dużą czapkę, zapinaną na rzep z tyłu głowy, była podróżnikiem, wędrującym po szczytach gór, była królową z piękną koroną, samodzielnie sklejoną dużą ilością kleju. Dziewczynkę rozpierała duma z własnoręcznie zrobionych rekwizytów, mimo że czapka piracka trochę ciągnęła rzepem za włosy, a korona, zanim wysechł klej, już znalazła się na głowie, przyczepiając się do włosów dość solidnie. Nie zmartwiło to jednak Zosi, która nie przejmując się tym za bardzo, zostawiła koronę na miejscu, stwierdzając, że widocznie należy jej się za wspaniałe panowanie w królestwie wróżek i elfów. – Zosia! Pora na kąpiel!! – zawołała Mama, kiedy już całkiem za oknem się ściemniło. Nowo mianowana królowa szybko zebrała zabawki do różowych pudeł i pobiegła schodami na dół, bo lubiła bardzo kąpiele i pianę. Jednak głowy nie chciała myć, zawsze wtedy krzyczała okropnie, i uciekała przed czesaniem. Od progu łazienki zauważyła dziwną minę mamy, wyglądała na rozbawioną, ale oczy wpatrzone miała w pięknie zdobioną koronę. Jakoś się Zosi ta mina nie podobała,

wyglądała, jakby Mama coś ukrywała, więc obserwując mamę bacznie, postanowiła zostać w progu łazienki.

- Zosiu... – powiedziała Mama powolutku, jak do ptaszka w ogródku, którego bała się spłoszyć – Piękną masz koronę, ale musimy ją na czas kąpienia zdjąć, bo się zamoczy.
- Nie zamoczy się, nie zamoczy, będę ostrożna, pianą do góry nie będę rzucała
- odpowiedziała dziewczynka, dumna ze swojej rezolucji. Była pewna, że na taki pomysł, Mama nigdy by nie wpadła.
- Zamoczy się, kiedy będziemy myć głowę – powiedziała Mama, bacznie przyglądając się Jej reakcji oraz słowa “włosy”, unikając dość celowo, żeby córka, nie uciekła w popłochu, zanim dobrze do łazienki nie weszła.
- Mamo!! – wykrzyknęła Zosia – Nie ma mowy, bo ja głowy myć przecież nie będę! Więc korona będzie cała i bezpiecznie mycie przeczeka – To mówiąc, zaczęła Zosia szykować się do zabawy w pianie. Tymczasem Mama kręciła głową z niedowierzaniem, bo zauważyła pozlepiane klejem i mocno poplątane włosy. Duży kołtun rósł jeszcze bardziej. Jednak co najgorsze. Poniżej trochę z lewej strony, pojawił się kolejny, który do rana zapewne dorówna wielkością temu pierwszemu.

Zosia weszła do wanny, pomalutku, mamę bacznie obserwując i patrząc czy za koronę nie złapie, żeby głowę do mycia szykować. Mama jednak tylko stała i patrzyła na włosy swojego dziecka i na wielkiego kołtuna z tyłu z miną już bardzo zmartwioną. Postanowiła, że dalej tak być nie może, że Zosia musi pogodzić się ze szczotką, albo rozczesać się już tego nie da. Poczekała cierpliwie, aż Zosia cała się umyła i za szampon złapała, ale dziewczynka jak tylko to spostrzegła... HYC!!!! Z wanny wyskoczyła, jakby ktoś wodę podgrzał do 100 stopni przynajmniej! Złapała za szlafrok i z łazienki wybiegła z prędkością większą od rakiety, którą wczoraj leciała na księżyc, poszukać cennych kamieni. Mama zaskoczona reakcją uciekiniera, nawet nie zdążyła nic powiedzieć, ani z miejsca się ruszyć, jak Zosia już wbiegała na górę, potykając się o sznurek szlafroka na schodach. Złapała równowagę i szybko musiała wybrać jedną z lepszych kryjówek, bo bała się, że tym razem Mama nie odpuści. Rozejrzała się po korytarzu, ze swojego pokoju zrezygnowała, bo tam wiadomo, że Mama najpierw będzie szukać. Wskoczyła do sypialni rodziców, wbiegła do wielkiej szafy, wdrapała się na dużą półkę i głęboko się zakopała w wełniane swetry tatusia. Było ciepło, miękko i ciemno, od razu z wrażenia oczy zamknęła i zasnęła.



Mama długo jej szukała, a że większość kryjówek знаła, to najpierw te stare sprawdziła, ale dziecka nie znalazła. Zanim do szafy taty się skierowała, minęło sporo czasu, a Zosia już dawno smacznie spała. Pokręciła Mama tylko głową, zmartwiona patrząc na pogiętą już koronę, mocno do włosów przytwierdzoną oraz na nowego, drugiego już kołtuna, który był jeszcze gorszy, bo klejem zlepiony. Nie wiedziała Mama, co to będzie rano, kiedy klej twardy jak kamień, nie da się rozłączyć. W nocy, przy każdym ruchu Zosi, kolejne włosy przyczepiały się do dwóch sporych już kołtunów, tworząc coraz większe kulki.

Dziewczynka obudziła się głodna, bo przez wieczorną ucieczkę nie zjadła kolacji. Zauważyła słońce wkradające się przez szparę otwartych wieczorem drzwi, które Mama zostawiła uchylone. Nie patrząc wcale pod nogi zbiegła więc szybko do kuchni, skąd dochodziły zapachy smacznego śniadania. Aromaty prowadziły głodomora jak niewidzialna ręka, wprost do źródła ich powstawania. Jak gdyby nigdy nic, zasiadła przy okrągłym stole, patrząc na mamę smażącą pyszną jajecznicę i szykującą już kakao dla księżniczki, która koronę próbowała poprawić, jednak coś dziwne, nie chciała już tak prosto na włosach leżeć, coś jakby ją odpychało.

– Proszę Zosiu, to Twoje śniadanie. Zrobiłam Ci kakao, bo dzisiaj potrzebujesz dużo energii, czeka nas dzień pełen wrażeń – powiedziała Mama tajemniczo. Nie zwracając zupełnie uwagi ani na krzywo leżącą na głowie koronę, ani na kołtuny, jakby zapomniała o nich i przestała się już martwić. Dziewczynka bardzo chciała wiedzieć, co Mama zaplanowała, jednak Mama nie chciała zdradzić jej tej tajemnicy.

– Pojedziemy na wycieczkę, ale gdzie, dowiesz się na miejscu.

Zaciekawiona dziewczynka, szybko pochłaniała jajka i upijała małe łyeczki gorącego kakao ze swojego ulubionego, czerwonego kubka z wielkim uchem. Po śniadaniu umyły zęby i ubrały się szybko, bo ciekawość już rozpierała Zosię, więc mamę pospieszała i sama wciągała na nogi skarpetki w tempie ekspresowym.

W samochodzie Mama powiedziała:

– Zosiu, ponieważ nie dbasz o swoje włosy, nie chcesz ich czesać, zadzwoniłam do takiej specjalnej pani, która ma pewną magię w rękach.

Zosia zrobiła wielkie oczy, nie mogła uwierzyć w to, co Mama właśnie powiedziała, jaką magię? Magię to mają wróżki, jednorożce, księżniczki w bajkach, ale to też nie wszystkie. Czyżby jechały do różowej wróżki, z różdżką i brokatem sypiącym się przy każdym jej ruchu?? Niiieeee. Nawet Zosia wiedziała, że takie wróżki są tylko w opowieściach.

– Mamusiu, ale muszę Ci powiedzieć, że nie ma takich wróżek na naszym świecie, one są tylko w bajkach, wiesz??? – zapytała mocno zmartwiona, że to akurat ona musi mamie powiedzieć tę niewygodną prawdę. Bała się czy mamie nie będzie smutno, ale ona zamiast tego, wybuchnęła śmiechem i pokręciła głową – Oj wiem Zosia, wiem. Jednak są takie specjalne panie od włosów, które swoją niesamowitą magią ratują dziewczynki, którym na głowie zamieszkały niesforne kołtuny, a u Ciebie są już aż dwa i z tego, co widzę, ciągle rosną.

– Co!!!! – zdziwiła się Zosia i przestraszyła troszeczkę, bo nie wiedziała, że na jej głowie ktoś mieszka. Wprawdzie coś przesuwają ciągle jej koronę, ale przecież nikogo tam nie ma!! Dotknęła włosów i oniemiała. Były sztywne, twarde i jakieś grube kosmate, jakby piłeczki uczepiły się wśród kosmyków. Zmartwiła się bardzo, bo przy próbie przeczesania ich palcami, aż głośne – AŁA!!!! – zawołała.

– Mamusiu – powiedziała smutno – jedźmy szybciej do tej wróżki, bo coś mi się we włosy stało.

Gdy dojechały na miejsce, Zosia zobaczyła piękny kolorowy afisz z nożyczkami i grzebieniem i szybko straciła wszystkie chęci, już miała uciekać na myśl o czesaniu, ale Mama szybko wprowadziła ją do środka. Tam zobaczyła dziewczynkę, na pięknym kolorowym tronie, której dwie panie czesały długie, jasne, piękne włosy, a ona nie uciekała! Na ścianach namalowane były kolorowe zamki i latające wróżki, a lustra tworzyły piękne kształty chmur, drzew i domów. Zosia nigdzie na ziemi nie widziała tak pięknego i magicznego miejsca, jak to, do którego właśnie weszła.



– Czyli to jednak magia – powiedziała po cichutku do siebie zdumiona. Popatrzyła znowu na dziewczynkę, która uśmiechała się szczerze, nie bojąc się czesania. Na koniec, dostała koronę, ale nie z papieru, tylko prawdziwą, z cekinami i brokatem. Włożyła ją na głowę i dumnie przeszła obok. Wyglądała tak pięknie, jak prawdziwa królewna.

– Tak jak ja! – pomyślała Zosia, poprawiając swoją przekrzywiającą się koronę. Popatrzyła w lustro, żeby podziwiać swoją księżniczkowość i zamarła z szeroko otwartą buzią. To, co zobaczyła, ani trochę nie przypominało pięknej królewny, która

przed chwilą wyszła z tego magicznego miejsca. To, co widziała, przypominało jakąś straszną postać z najokropniejszych bajek, jakie można wymyślić. Zosia była przerażona, korona połamana, powyginana i brudna od kleju, leżała krzywo, bo spod niej z tyłu głowy wystawał kłęb poplątanych włosów. To chyba ten kołtun, co pewnie nocą ukradkiem zrobił się w jej włosach i rósł! Pod nim, zaważyła drugiego, mniejszego, ale okropnie polepionego. Zosia zapłakała głośno, krzycząc, że nie chce tak wyglądać, że chce mieć takie piękne włosy jak tamta dziewczynka i prawdziwą koronę. No i jeszcze wcale nie chciała takich okropnych kołtunów.

– Trzeba się ich pozbyć!! Gdzie macie tę magię?? Bez magii nic nie zdziałamy. – powiedziała smutno, spuszczać głowę i nie patrząc już w to prawdopodobne lustro. Poprosiła mamę i panią, która stała przy pięknym fotelu, żeby uratowały jej włosy. Mimo że bardzo się bała czesania, to siadając przed lustrem, nie mogła patrzeć na ten bałagan na własnej głowie. Czy to ona, sama pozwoliła, żeby jej piękne włosy wyglądały tak okropnie??

Pani z magią w rękach walczyła z okropnymi kołtunami, wodą, grzebieniem i szczotką, aby ostatecznie obciąć je nożyczkami w kolorach tęczy. Zosia była tym bardzo zaskoczona, nie wierząc na początku, że jej długie, kiedyś piękne włosy, wylądowały na podłodze, tworząc bałagan kosmatych kołtunów. Wyraźnie widziała dwa duże kłęby i mimo że bardzo cieszyła się, że nie ma ich już na swojej głowie, to zapłakała chwilkę za swoimi włosami. Jednak, kiedy tylko magiczna pani skończyła swoją pracę, Zosia odważyła się popatrzeć przed siebie. Była zaskoczona, ale i zachwycona. Z włosami kończącymi się zaraz nad ramionami, gładkimi, bez kołtunów, Zosia wyglądała pięknie. Od razu spodobała jej się nowa fryzura i ocierając łzy rękawem bluzki, powiedziała:

– Już nigdy nie pozwolę na to, żeby na mojej głowie pojawiły się te okropne kołtuny! Będę czesać i myć włosy codziennie. – zapowiedziała z całą stanowczością mała księżniczka, a w nagrodę otrzymała koronę, wcale nie z papieru oraz nową, różową szczotkę z pasującym do niej grzebieniem. Zosia była zachwycona, aż skakała z radości!



Kiedy wychodziły szczęśliwe, zatrzymała ją jeszcze magiczna pani i wręczyła małą, brokatową buteleczkę, mówiąc tajemniczo:

– Wasza wysokość, oto jest magiczna mikstura w magicznej butelce. Zawsze, kiedy będziesz nią myć włosy, to czesanie będzie łatwe i bezbolesne.

– A co jak skończy mi się ta mikstura? – powiedziała prawie szeptem zmartwiona Zosia, ściskając mocno podarek.

– Wtedy buteleczkę daj mamie. Mama zadba o to, żeby nigdy nie zabrakło w niej płynu.

Po tej przygodzie pełna nadziei i zadowolona z nowej fryzury Zosia wróciła do domu, nie wypuszczając magicznego szamponu z ręki nawet na chwilę, żeby go nie zgubić. A co najważniejsze, już zawsze czesała swoje włosy, nie marudząc ani nie uciekając do szafy.

Źródło: <https://bajki-zasypianki.pl/bajka-wlosy/>